10. Sierpnia
r. 1822.

WANDA

Nr: 6.

TYGODNIK POLSKI.

Niektóre Poezje.

Ferdynanda Chotomskiego.

SONET.

Kupid wyjął raz dwie strzały,
A znając zmienność Poety,
Rzecze: Teraz wieszcz niestały
„ Dwie musi kochać kobiety. “

Zranił mi serce Bóg mały,
Wielbią dwóch dziewcząt zalety,
Dwoją się moje zapały;
I zdradzam obie. . . . niestety!

Teraz niepewny się chwieję,
Bo o wybor jednej chodzi
Ah! jakże srodze boleję!

Gdy Bożek się ułagodzi,
Mam nieomylną nadzieję
Że nas trzecia piękność zgodzi.

WSZYSTKO JEST NICZEM.

Kiedy czasem przy kominie,
Lulka nudy moje słodzi,
Jej dym mi na myśl przywodzi.
„Tak życie twoje upłynie.“

A gdy człowiek w krześle siędzie,
I tabaczkę chce zażywać,
Z rożka zda się głos odzywać,
„I z ciebie taki proch będzie.“

PIOSNKA RUSKA.

(Propauże ja nieszczastliwy.)

Wszystkom stracił nieszczęśliwy,
Niechże sobie choć zapłacze.
Tu młodzieniec urodziwy,
Wesół z moją lubą skacze.

Koło stołu siedzą swaty,
A moja niegdyś kochanka
Rada że ją wziął bogaty,
Nalewa gościom ze dzbanka.

Szczęścia nie kupi za złoto,
Niech daremnie ich nie raczy,
Nim zwiędnie wianek co płotą
Smutek w swym progu zobaczy.

Już gotują dla nich łoże,
Straciłem lubą dziewczynę,
Teraz pójdę w świat za morze,
Gdzie daleki od niej zginę.

RENEGAT

Romans

Przez Hrabiego d'Arlincourt.

(Ciąg dalszy.)

Gdy narody są w niebezpieczeństwie, lub gdy jaki sławny zamiar przedsiębiorą, przyzywają w pomoc mężów z gienjuszem, i pokąd piorun grzmi niemi, klękają pokornie przed słońcem zbawienia. Lecz gdy silna i śmiała ręka rozpędziwszy nawałnicy dni pogodne sprowadzi; w ówczas bożyszcze ludu tyle wlewa trwogi, ile wprzód burze które rozegnał; w ówczas oburza się mierność że człowiek przeznaczenia niespada po ich woli ze szczytu wyższości swojej, w szczupły obręb gminu. Zdaje się iż w zamęcie i zawichrzeniu jest jedynie właściwe miejsce wielkiego człowieka; podobny

do meteoru który się tylko wśród burzy objawia. Gdy potrzeba Gięnjuszu chcą ażeby był olbrzymem, gdy już przestał być użytećznym, radziby widzieć go karłem.

Póki wojenna śmiałość Agobara wspierała zamiar zdobycia Hiszpanji, Abderam obsypywał go dostojeństwy i chwałą; ale Francja południowa już mu jest uległą; spełnione są w części życzenia jego; teraz go zastrasza kolosalna sława bohatyra.

Wieczny nieprzyjaciel Agobara, Atym rozsiewał na dworze Kalify jad potwarzy na szczęśliwego przeciwnika. Z każdym dniem potwierdzała się wieść iż zwycięzca chce powstać przeciwko Monarsze swemu, i ogłosić się Królem Francji. Atym zmyśliwszy fałszywe listy potrafił przekonać o mniemanym Agobara spisku; rozchodziła się pogłoska iż wojska Muzułmańskie we Francji ofiarowały berło wodzowi swemu, który niesądząc żeby to była korzystna pora, niechciał przyjąć korony aby mieć czas podbicia obszerniejszego Państwa.

Abderam przekonał się o zdradach Renegata, i gdy na polach Angustury, syn Thierrego stoi u szczytu chwały i potęgi; Atym przez morza, wiezie mu wyrok śmierci wydany przez Kalifę.

Flotta Atyma do najbliższego portu zawija. Liczne wojsko wysiada na ląd. Lękając się przewagi Agobara i przywiązania do niego zwycięzkię-

go wójska, Atym rozumiał, iż tylko znaczne siły zdołają zapewnić skutek jego poselstwa.

Do namiotu swego przyzwał Agobara i znakomitszych wojowników oświadczając iż z rozkazu Kalify przywozi im nowe posiłki i tajemne rozkazy. —

Renegat niedomyśla się zdrady, i tylko w orszaku pierwszych wodzów chce się udać do namiotu Posła Monarchy. Lecz Alaor niespokojny, błaga go ażeby pozwolił towarzyszeć sobie z wierną strażą i czuwać nad jego bezpieczeństwem. Rozrzewnieniem tym nowem dowodem przywiązania swego towarzysza broni, bohatyr spełnia jego życzenia lubo sam żadnej niezna obawy.

Już się żołnierze Atyma zbierali na wieczorne modlitwy, gdy Agobar oddalony od wojska swego, wszedł do namiotu Atyma. Przyjmują go z największą okazałością, a tymczasem tajemni wysłańcy przybywają do obozu pod Angusturą, i czytają wyrok Kalify. —

Natychmiast przeciętą została wszelka kommunikacja między obu wojskami. Niestety. Trymfator Iberji, jak wszyscy zdobywcy, jak wszyscy wielcy ludzie, póty był czczonym od motłochu póki mu szczęście sprzyjało; w nieszczęściu wzgardzonym zostanie. Żołnierze jego wylewają zpoczątku łzy smutku nad losem wodzom... potem

poddają się rozkazom Kalify, ... później roztrząsać będą życie Bohatyra... a nakoniec znieważać pamięć jego.—

Agobar stanął przed Atymem. W głębi wspaniałego namiotu, rzęsistem oświeconego światłem, wysłaniec Abderama siedział na purpurowem wezgłowiu otoczony całym blaskiem pompy Królewskiej, i w ręku trzyma zgubny wyrok, który ma przeczytać swemu nieprzyjacielowi. Zbliża się bohatyr. Mężka piękność jego, ułożenie szlachetne, wspaniała postawa, przejęły trwogą podłego Afrykanina. Zadrżała mu ręka w której trzymał pismo Kalify. Atym się waha, jąka... mówi nareszcie. Agobarze! prędzej czy później niebo zwykło karać zdrajców. Spiski twoje są wiadome. Azrael (1) zważył twe życie na swej nieśmiertelnej szali. Szala zbrodni spada na dół, a szala cnot pusta wznosi się w powietrze. Już Nekir (2) zgubną kosę wznosi. Prorok cię osądził. Abderam uderza."

Poczem przeczytawszy wyrok smierci, rzekł. „Przystąpcie straże! Niech wyrok Kalify spełnionym będzie."

„Żołnierze — zawołał Alaor — wpadając do

---

(1) Anioł śmierci i Sądu.

(2) Genjusz piekielny uzbrojony kosą.

namiotu na czele swoich janczarów: Zbawcie bohatyra Europy, zbawcie nieśmiertelnego Agobara.“

Młody Maur przewidział zdradę i czuwając nad swym dobroczyńcą, mimo przeszkód był przy nim. Na ten odgłos towarzysza broni, Agobar dobył miecza, a siepacze Atyma padli ofiarą jego zapału. Zaczyna się walka. Nienawiść, wściekłość i zemsta prowadzą ramieniem Renegata. Podły Afrykanin ucieka, i na pomoc przeciw jednemu człowiekowi całe wojsko przyzywa.

Wkrótce zastępy Atyma otaczają namiot. Janczarowie Agobara walczą zewnątrz i wewnątrz; noc zalega ziemię; okropne krzyki rozlegają się w powietrzu; krew wszędzie płynie; a wśród ciemności niepoznają się wojownicy i bez ładu walczą przyjaciele i nieprzyjaciele.

O nowa zdrado! Siepacze Atyma ciskają pochodnie na namiot; przy tym okropnem ognisku; rozpoczyna się rzeź na nowo. Namiot Atyma runął w popiele; z jego dymiących się szczątków zbryzgany krwią, zakopcony dymem wychodzi Renegat. Przez tłumy walczących orężem ściele sobie drogę. Miecz jego jest tą ognistą różczką przed którą wszystko upada i ginie. W towarzystwie Alaora zwraca się ku skałom nadmorskim; Atym niezdołał przeszkodzić ich ucieczce, pożar

oświeca nadbrzeża; oba zapuszczają się w opoki i giną z oczu żołnierzy Atyma.

Noc była ciemna. Po kilku godzinach prędkiego biegu, Agobar i wierny jego towarzysz zatrzymują się na chwilę. Byli sami. Reszta ich obrońców poległa lub zabłąkała się w skałach. Już niesłyszą krzyku ścigających Muzułmanów. Umknąwszy prawie cudownie przed poszukiwaniem dzikiego Atyma, znużeni i ranni padają u stóp odludnej góry.

Po kilkunastu godzinach prawie letargicznego snu ocknął się syn Thierrego, a wzniosłszy blade czoło, wzrok błędny rzuca w około siebie. Zaledwie przywodzi sobie na pamięć wypadki dnia zeszłego. Krew płynie z jego ran. Wkrótce cierpienia fizyczne obudzają w nim boleści moralne; zdobywca Francji, ulubieniec zwycięztwa jest tylko wygnanym Renegatem.

Ale jeszcze została mu nadzieja, jeszcze nie spełnił miary nieszczęść bo widzi przy sobie przyjaciela. Chcą się udać na równiny Angustury. Agobar jest przekonany iż odzyska swoją potęgę jak tylko pokaże się wojsku. Ufa iż mimo wyroku niewdzięcznego Abderama, jak tylko przemówi do swoich żołnierzy obudzi w nich dawny zapał do wodza, który ich tylokrotnie prowadził do zwycięztwa. Jeżeliby zaś zdołał przeciągnąć wojsko

na swoją stronę, jest pewien że zrzuci jarzmo Kalify, że ukarze zdrajcę Atyma, i zemstą powrot do wojska odznaczy.

Mając na oczach śmiały ten zamiar, syn Thierrego idzie krokiem przyśpieszonym, ale uciekając w ciemnej nocy zupełnie zabłądził. Im dalej postępował tym dalej zapędzał się w góry; po całodziennej drodze, poznał nakoniec iż coraz bardziej oddala się od równin Angustury i że juz musi być wśród Cewennów.

Zmęczeni podróżą, i zmoczeni deszczem dostali się wreście oba przyjaciele pod jakieś starożytne mury. Zatrzymali się na cmentarzu. Słyszą jakieś religijne, jakieś żałobne śpiewy wychodzące z za obrębów klasztoru, a na cmentarzu dół świeżo wykopany zwiastował, iż tu ziemia nowego oczekuje gościa.

Młoda jakaś kobieta z furty wychodzi. Ułożenie jej nie jest pospolite, a powierzchowność przyjemna. Poprzedza ją małe dziecię. Była w żałobie i pewnie przyszła razem z dzieckiem płakać i modlić się na mogilę męża. Na niespodziany widok cudzoziemca przelęknione dziecię odskoczyło i wydało okrzyk przerażenia. — Czegoż się lękasz — rzecze do niego nieznajoma — Myślałby kto żeś spostrzegł Agobara.“

Na te słowa podniósł Renegat czoło upoko-

rzone. Uczucie pychy ocuciło w nim odwagę. Tak więc aż w najodludniejszych miejscach imie jego z trwogą powtarzają. Zbliża się do młodej kopiety i mówi. Jestem ubogi wędrowiec. Zabłądziłem. Chciej mię Pani nauczyć, gdzie jestem, jaki to klasztor, i czyjże to pogrzeb być ma."

„Jesteś w Loragniat — odpowie młoda kobieta — niedaleko Segorum. Gdy zakonnice Amalbergu przez wojsko Agobara z klasztoru swego wygnane zostały, tu się schroniły, i tu zostają w bezpieczeństwie pod opieką wojsk Francuzkich. Tu każdego dnia modlą się o całość Francji i o zachowanie Ezyldy, tu błagają przedwiecznego, aby Europę Chrześcijańską oswobodził od Muzułmanów i Agobara.

W tych kilku słowach ileż ciosów dotkliwych. Renegat nic nieodpowiada. Imiona Amalbergu, Segorum, a nadewszystko Ezyldy rozdzierają serce jego. Te imiona mają jakiś urok dla niego; ale wspomnienie o nich jest pełne goryczy.

„Jedna z zakonnic onegdaj umarła — mówi dalej nieznajoma — i dziś jej zwłoki oddać mają ziemi. Nieszczęśliwa była w wiośnie życia, i żadna w świecie kobieta srozszego losu nie miała. Prawie tak piękna jak Xiężniczka Cewennów stała się ofiarą miłości Agobara. Urodzona w Arabji, była córką Monarchy i zwała się Zarelą."

„Zarela!.... przerwał Agobar z westchnieniem.“

„Jej osobliwsze życie wszystkim jest teraz znane. Ktożby temu dał wiarę. Zarela nieszczęśliwa kochała tego zbrodniarza który dowodzi Maurami. Będąc mu zaprzedana w niewolę powzięła ku niemu miłość namiętność, co ją miała wtrącić do grobu. Ze wzgardą odrzucona przez Agobara, darowaną wodzowi Janczarów, z hańby i niewoli wybawiła ją nasza nieśmiertelna Ezylda“

„Ezylda!... powtarza Agobar zdumiony.“

„Lubo później została Chrześcijanką, lubo była policzoną w grono swiętych Amalbergu dziewic, przecież Zarela z duszy swojej niezdołała wygnać obrazu wodza Muzułmanów. Dzień i noc bez nadziei zlewała łzami stopnie ołtarza. Niebo miało wreście litość nad nią. Skończyła. Piękna dziewica w ostatnich dniach swego życia, była tylko cieniem. Dobroczynna jak rosa poranna, pobożna jak święta założycielka klasztoru, przyjęła śmierć za największą łaskę nieba, a przecież szalonej namiętności pokonać nie mogła, i jeszcze konającemi usty, powtarżała imie Agobara.“

„Oddalmy się ztąd — zawołał Alaor — przerywając rozmowę. Pójdź przyjacielu. Oto droga do Angustury.“

W tej właśnie w ponurym obrzędzie, szły smutne zakonnice za zwłokami towarzyszki. — Zostaw mię — rzecze Renegat — odpychając Alaora. Chce być świadkiem jej pogrzebu.“

Rzuca wzrok przerażający na trumnę i na zakonnice. Są to te same dziewice przed któremi cofnęły się Agobara barbarzyńskie zastępy, ale Agobar był wówczas panem losów Francji. Dłonią zakrywa sobie ręce, a oparłszy się o róg świętej budowli, wydaje żałosny jęki. Jest to ostatnie jego pożegnanie z Zarelą.

Mimo jego oporu, Alaor przyjaciela odrywa od tak boleśnego widoku. Agobar w czarnych myślach pogrążony, daje się prowadzić machinalnie na szczyt góry. Próżno mu młody Maur wspomina o wojsku, o chwale. Syn Thierrego zachowuje ciągle dziką swoją spokojność.

Na zakręcie ciasnej drożyny w skałach wykutej; spotykają wędrowca zmierzającego ku Loragniat. Z ubiorem wydaje się goralem, ale urodzenie i mowa zdradza człowieka z wyższej klassy. Może to jaki wojownik przybywający z Segorum w tajnem poselstwie. Alaor zbliża się do niego i pyta o drogę do Angustury. — Idźcie zawsze tą drogą — odpowiada góral — a wkrótce wejdziecie na górę Relia z której ujrzycie ten sławny obóz, ja go przed wschodem słońca opuściłem.

„Jakto! ty przybywasz z Angustury — zawołał Agobar wychodząc nagle z swego ocknienia Cóż się tam stało?— „Wielkie zaszły zmiany. Bóg wspiera Francją; już dziki Agobar nieżyje. Wczoraj z rozkazu Kalify Abderama, Atym nad brzegiem morza stracić kazał rywala.“

„Wojsko zamordowanego wodza, cóż myśli o tem zabójstwie.“ „Dzisiejszego poranku otrzymałem następujące objaśnienia. Wiadomość o straceniu Agobara, napełniła z początku żalem i boleścią serca żołnierzy. Ale smutek powszechny trwał krótko. Wysłańcy Atyma, poprzedzeni od wojskowych trąb przebiegali cały obóz czytając głośno wierny obraz zbrodni i zdrad Agobara. Do dawnego wodza najprzywiązańsi Muzułmanie dowiedziawszy się o tem co im dotąd tajnem było, iż ten którego za wzór cnot poczytywali, był tylko nikczemnym Renegatem francuzkim, był tylko Chrześcijaninem dumnym przeniewierczym Bogu i ojczyznie, jednomyślnie pochwalili krwawy wyrok Abderama. Żaden głos nie wzniósł się na jego obronę. Na pamiątkę tak szczęśliwego zdarzenia, rozdano znaczne pieniądze po między żołnierza; porozpalano wszędzie ognie wesela, a przy odgłosie muzyki, wśród śpiewów radosnych, i uczt, niewierni obchodzili noc kary swego wodza jak epokę zbawienia!“

„Ohydny narodzie!— zawołał Alaor oburzony.“

„Niewidzę bynajmniej przyczyny ganienia Saracenów w tym razie — odpowie wędrowiec. Skazując na wieczną wzgardę pamięć Renegat, szli tylko za głosem sprawiedliwości i sumienia. Wszelki wyrok, wszelka kara na zdrajcę ojczyzny wymierzona jest słuszną. Jakiż naród, jakaż ziemia, jacyż żołnierze ufać mogą człowiekowi podłemu, który się schańbił zdradą. Mieć takiego wodzem nie jestże najwyższą sromotą. Kto kolwiek raz ojczyznę swoją zdradził ten stanął w rzędzie tych nikczemnych zbrodniarzy których wszystkie narody, wszystkie religje odpychają. Błędy jego nie są godne litości, zbrodnie przebaczenia. Niech ginie haniebnie; oto jest jedyna sprawiedliwa jego nagroda.

Oparty o dąb, słucha nieszczęsny Agobar... i nieprzerywa tych okropnych słów. Pożegnawszy się z niemi, wędrowiec wdalszą puścił się drogę.

Już się więc stało! Znikły wszystkie nadzieje Xięcia. Wojsko porzuca go; odpycha świat cały; niepozostaje mu żadne schronienie na świecie. Obraca się ku Alaorowi, a dziki wyraz jego oka, przejął trwogą młodego Saracena. Nie już nieczułość, ale wściekłość szalona jaśnieje na jego twarzy. Jestto wulkan w chwili wybuchnienia. Tchnienie roz-

ognione wymyka się z piersi Renegata; krwawa zasłona pokrywa mu wzrok; traci przytomność, a wybujała wyobrażnia stawia mu przed okiem Atyma i janczarów jego; bada ich, odpowiada, a słowa jego niezgodne i przekleństwa dzikie tak się wydają jak wichrów groźby. W nieszczęściu jak i w chwale, w natchnieniach genjusza, jako i w uniesieniach szaleństwa, Agobar jest zawsze mężem nadzwyczajnym, jest zawsze Olbrzymem.—

Nagle dobywa miecza... Rzuca się przelękniony Alaor, i wydziera miecz z rąk Przyjaciela. ,,Ktoż to, ty jesteś — wołał Renegat zupełnie obłąkany. Dziecię! Precz mi z oczu! Czy widziś tego krwawego trupa spoczywającego na murawie? to Turial. Tę kobietę unoszącą się na morskiej fali? To Anatylda. Taki jest koniec tych wszystkich którzy mi wiernemi byli. Zazdrościszże ich losu?... Idź za mną... Kochaj mnie... Dziki uśmiech towarzyszył tym słowom:,, Przerażasz mnie Agobarze!... woła Alaor. — Czegoż się masz lękać Towarzyszu moj. Godzina Twoja jeszcze nie wybiła, ale w krótce wybije.

,, — Przyjacielu! Bracie! Jakto! odtrącasz mię od ciebie. Niepoznajesz twego Alaora, niemasz nad nim litości.

Litości! któż mi tu śmie mówić o litości ... zawoła syn Thierrego oto moja odpowiedź, To mówiąc

porywa wiernego wojownika którego niepoznaje, odpychago z całej siły i o skałę rozbija.

Młody Muzułman uderzył głową o głaz i krew wytrysnęła z jego czoła. Ten widok wraca przytomność Agobarowi przeszło chwila szaleństwa. Podnosi drogiego Alaora, daje mu najtkliwsze imiona, ale niestety! głuchy na głos jego Alaor już nieodpowiada.—

Rozumiejąc że już przestał żyć ..... Zabiłem go — zawołał Renegat. Po zdrajcie zabójstwo... tak ta droga była mi wskazaną; po zabójstwie .... samobójstwie samobójstwo, a bieg życia mego będzie skończony. —

Natychmiast z wściekłością oddziera szarpie liczne jego rany zakrywające. Tryska z nich gwałtownie; krew w żyłach wrząca, chwieją się pod nim nogi osłabione; pada przy wiernym towarzyszu, a oko jego na zawsze zamyka się przed światłem dziennem.

Około ósméj wieczorem przyszedł do siebie, otwiera powieki; spogląda wkoło. Któż opisze jego zadziwienie. Pod niską strzechą i na nędznem łożu, spoczywa. Skądże pochodzi, że wydał okrzyk radości?... Alaor czuwa przy nim.

(Dalszy ciąg nastąpi.)